

Tradycyjnie jak co roku swoje starty rozpocząłem od Półmaratonu Ślężańskiego w Sobótce. Po perypetiach jakie mnie dosięgły przez ostatnie 3 miesiące bardzo obawiałem się tego startu, gdyż moje przygotowania do sezonu nie były wzorcowe.

Piękna pogoda, wspaniała atmosfera i rewelacyjna organizacja sprawiły, że zapomniałem o dolegliwościach po kontuzji i nie najlepszym przygotowaniu. Sumując cyfry mojego numeru startowego 3433 otrzymywaliśmy liczbę 13 – a to moja szczęśliwa liczba, dzień urodzenia. Bieg rozpocząłem spokojnie, pierwsze kilometry pokonałem w tempie 5:50min/km – i tak szybciej by się nie dało, bo 4200 osób, które wystartowały w biegu robiły ogromny tłok. Jednak z każdym kilometrem biegło mi się coraz lepiej. Półmaraton Ślężański można zaliczyć do biegów górskich – ze względu na dużą ilość podbiegów i spadków, był to dość ciężki bieg. Przed startem zakładałem, że jeżeli ukończę bieg w przedziale 01:50:00-01:55:00, będzie to sukces – i tak też się stało. Bieg ukończyłem w czasie 01:54:29 i po biegu czułem się rewelacyjnie, w ogóle nie czując zmęczenia. Teraz wiem, że ten sezon nie będzie stracony, że z każdym dniem moja forma będzie zwyżkować, bo kolejne starty – kwietniowe w maratony w Krakowie i Warszawie pobiegnę w przyzwoitych dla mnie czasach. Trzymajcie za mnie kciuki! Będzie o mnie głośno 

Solidaruch

Adam Król